

Głos Jedności

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SYJONISTYCZNYM

ROK I.

1 MARZEC 1938

WARSZAWA

כ"ט אדר תרצ"ח.

NR 2.

DR KALMAN STEIN

PERSPEKTYWY

Można biadać nad obecnymi stosunkami, można się do nich tak czy inaczej ustosunkować — nie sposób jednak zaprzeczyć, że przygrywka do nowego, krwawego dramatu którego widownią ma być Europa, jest pełną niecodziennych choć niestety smutnych emocji.

Wśród panującego i potęgującego się napięcia przytłacza każdego z nas pytanie: co będzie? — co będzie z nami — nie jako jednostkami — ale jako społecznością?

Pytanie dla nas nie nowe — na które częstokroć w ciągu naszej długich dziejów żadnej odpowiedzi dać nie umieliśmy poza mistyczną wiarą w siłę przetrwania.

Szukamy i obecnie gorączkowo odpowiedzi. I czyż mielibyśmy się nadal zadawać — jak ongi — sama wiara w niezłomną naszą witalność czy czuwającą Opatrzność?

Pragniemy w tej chwili szukać dróg rozwiązania dreczącym nas zagadnieniem odnośnie do najważniejszego odcinka naszego bytowania — Palestyny. Odnośnie do krajów diaspory — powrócimy do tego samego tematu w najbliższym numerze naszego pisma.

Stwierdzimy fakt — nie wdając się w tej chwili i w tym związku w jego bliższą ocenę — że ilekroć w naszych dziejach wykonywaliśmy rzeczywiste władztwo czy też walczyliśmy o utrzymanie go nad tym skrawkiem ziemi, który nazwaliśmy Erez Izrael, tylekroć tych kilkadziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych (mówimy o Przędzi i Transjordani) stawało się przedmiotem zmagania możliwych tego świata.

Tak było ongi — przykłady są znane. Tak zapowiadała się stosunki i dzisiaj, przyczem nie ulega już dla nikogo wątpliwości, że bliski wschód będzie jednym z najważniejszych ośrodków zbliżającego się starcia ludów.

A jeśli tak jest, i jeśli to starcie nastąpić musi, może już miesiąc (oczywiście, że szczęściem byłoby dla nas, gdyby te pesymistyczne przewidywania się nie spełniły) to realna cena rzeczywistości nakazuje nam wysunąć z istniejących możliwości należnych konsekwencji. Narzuca się w tych warunkach z nieodpartą koniecznością wniosek, że winniśmy uczynić wszystko, by doprowadzić do bezwzględnego skrytalizowania naszego politycznego statusu w Palestynie i to w sposób, któryby nam zapewnił samodzielność i możliwość podejmowania swobodnych decyzji (pozwiedzmy, chociażby wszelkie swobodnych decyzji) w chwili w którejby do ewentualnej przyszłej wojny dobieść miało.

Należeliśmy w obozie syjonistycznym do tych, którzy akcentowali zasadę, że niepodległości nie zdobywa się dźwięcznymi i miłymi uchu frazesami, lecz twardą codzienną robotą,

stwarzaniem w Palestynie faktów żmudną pracą polityczną i gospodarczą. Są okresy w życiu każdego narodu, gdy kładzie się podwaliny pod jego przyszłość, a mniei się o tej przyszłości mówi. Zadaniem naszym w latach 1918 do 1936 czy 1937 było budowanie fundamentów pod państwo żydowskie a nie deklamowanie o państwie. Niestety wielu z nas więcej wysiłków zużyło w walce o taką czy inną formułkę o „Endzielu“, aniżeli by ten „Endziel“ — zrealizować.

Cóż jednak pomoże biadać nad błędami przeszłości? — Nie odrzucimy już tego, czegośmy wraz z całym narodem żydowskim w ostatnich 20 latach zapiedhali. Ale na miły Bóg nie powtarzamy błędów — nie nosimy ich i nie narażamy na szwank wszystkiego.

Zdajmy sobie sprawę z tego, że w chwili wybuchu przyszłej wojny (z ona wybuchnąć może już miesiąc, a choćby za rok czy dwa a nawet kilka) znikną i zalegną się wszelkie podstawy publicznoprawne na których opieraliśmy dotąd i opieramy

nadal nasze polityczne roszczenia do Palestyny. Wyłączam oczywiście cały aspekt naszych praw historycznych, ludzkich, moralnych itp. Zniknie deklaracja Balfoura, t. i. przyrzeczenie dane nam podczas ostatniej wojny — skończy się ostatecznie rozłoga Ligi Narodów a tym samym straci wszelką wartość mandat — jednym słowem znów zdani będziemy wyłącznie na przypadek i szczęście. Oczywiście podczas wojny wszyscy są zdani na los szczęścia i przypadku. Jednak inne są szanse pokierowania losem dla tych wszystkich, którzy reprezentują pewną — choćby nawet niewielką — siłę zbiorową jaka jest takie czy inne państwo, a inne zgola są szanse tych, którzy są zupełnie bezwolni, bezbronni i zależni.

Przy utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy pozostalibyśmy w chwili ew. wybuchu wojny zupełnie zależni, bezbronni bez jakiegokolwiek możliwości samodzielnego wpływania na tok wypadków i podejmowania decyzji. Inaczej rzecz by się miała gdyby udało się nam doprowadzić już obec-

nie do utworzenia państwa żydowskiego. Potrafilibyśmy ująć nasz los choćby częściowo we własną rękę.

Uzyskanie wobec tego bezwzględnie własnego państwa, droga którą wskazały uchwały ostatniego Kongresu syjonistycznego, staje się w tych warunkach najpilniejszym i najistotniejszym zagadnieniem naszej polityki, a nawet naszego bytu.

Nasi „maksymaliści“ powiedzą, że to jest w obecnych warunkach uznać podziału i że żądając „mało“, możemy nie otrzymać „niczego“.

Oczywista wszystko jest możliwe — ale istotna jest okoliczność, jaką linię rozwojową uważamy w tej chwili za konieczną i co dzisiaj czynić nam wypada.

Jeszcze nigdy nie była konieczniejsza aniżeli dzisiaj wielka ofenzywa polityczna całego narodu. Ofenzywa pod hasłem: bezwzględnego utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Sama ofenzywa to mało.

Dotychczasowe nasze akcje polityczne, miały służyć normalnie jako środek presji na władzę mandatową — obecnie musimy zmobilizować cały świat żydowski pod innym zgola aspektem. Mielibyśmy oświadczyć Anglii, że całe żydostwo — rzecz naturalna w granicach zakreślonych zobowiązaniami, które Żydzi spełnia bez zastrzeżeń wobec państw, których są obywatelami — gotowe jest czynnie współdziałać z Anglią w walce o utrzymanie imperium brytyjskiego — że zarówno cały Jiszuw jak i całe żydostwo (zwłaszcza amerykańskie) gotowe jest do czynnej i aktywnej pomocy na rzecz W. Brytanii w chwili gdy to okaże się konieczne.

Jiszuw i całe żydostwo podkreśliłoby chęć współdziałania z W. Brytanią — oczywiście żądając utworzenia i to bezwzględnego, państwa żydowskiego.

Anglia dzisiaj szuka sprzymierzeńców — my jednym ze sprzymierzeńców możemy być i możemy w grę sił odegrać poważną rolę. Oświadczenie nasze po stronie Anglii może nam dopomóc w uzyskaniu już obecnie państwa żydowskiego. Jeśli zaś w tej chwili zaczynają się ukazywać pewne możliwości odprężenia włosko-angielskiego — tym lepiej dla nas. Ono może również ułatwić niesłychanie ciężką sytuację w jakiej się w tej chwili znajdujemy.

Mając własne państwo — będziemy mogli spokojniej spoglądać w przyszłość. Gdyby wówczas przyszło do wojennej rozgrywki, będzie rzecz Jiszuwu i całego Żydostwa wyżyć siły — bronić niepodległości — walczyć o ten kawałek ziemi do którego mamy pełne i nieprzedawnione prawo.

A dalsza przyszłość? Niechaj nam wolno będzie w tym wypadku uderzyć w ton optymizmu i nadziei.

OD REDAKCJI

W rubryce „Kontrasty“ omawiać będziemy aktualne zagadnienia życia żydowskiego oraz zamierzenia Bloku Jedności Syjonistycznej, przyczem konfrontować będziemy ze stanem rzeczywistym. Sądzymy, że przez tego rodzaju zestawienia, cały szereg problemów nabierze wyrazistszej wymowy co przyczyni się do oczyszczenia atmosfery jaka od dłuższego czasu zapanowała w życiu syjonistycznym naszej diaspory.

Rubryka ta dostępna jest dla wszystkich naszych Czytelników, których najmniejszym serdecznie zapraszamy do współpracy z nami.

Redakcja.

KONTRASTY

Stan obecny

Ogólny syjonizm. Ogólny syjonizm zamiast być trzonem ruchu syjonistycznego, rozbitý jest na dwie zwalczające się grupy. Zamiast stać się czynnikiem decydującym, spadł do rzędu frakcji.

Rozbito spójność związków zawodowych. Zamiast utrzymania jedności, utworzono odrębne, suchotnicze związki zawodowe i fundusze.

Organizacje krajowe. Zamiast jednej organizacji syjonistycznej obejmującej obszar całego Państwa, istnieje aż pięć organizacji dzielnicowych. Jest to wręcz szkodliwe dla naszego ruchu. Uniemożliwia to podjęcie jakiegokolwiek szeroko zakrojonej akcji. Wszelką szerszą inicjatywę zostaje sparaliżowana przez rywalizujące ze sobą organizacje dzielnicowe.

Nasze dążenia

Ogólny syjonizm. Połączenie wszystkich ogólnych syjonistów jest rzeczą niezbędną. Tylko połączeni, zdoła ogólny syjonizm wywalczyć się z nielegitymnych miejsc w ruchu odrodzeniowym.

Histadrut Haowdim musi zostać zdepolityzowany. W łonie jednej, wspólnej organizacji robotniczej, a nie przez jej rozbijanie, walczyć należy o równouprawnienie dla robotników ogólnosyjonistycznych.

Organizacje krajowe. Unifikacja organizacji syjonistycznej i utworzenie jednej organizacji obejmującej obszar całego Państwa, jest naszym celem. Tylko jedna ogólnopolska organizacja syjonistyczna, która usunie rywalizację organizacji dzielnicowych, będzie posiadała należyty autorytet by ująć walkę o realizację naszych ideałów i naszych praw.

(Dokończenie na str. 2-giej)



POLITYKA KRAJOWA

Pojęcie demokracji stało się ostatnio modne w Polsce. Mówi się o niej zarówno w społeczeństwie polskim jak i w społeczeństwie żydowskim.

Alé podczas gdy polski obóz demokratyczny okazuje wybitną aktywność i konsolidując się coraz bardziej, rozwija energiczną akcję polityczną tak w stolicy jak i na prowincji, to społeczeństwo żydowskie ogranicza się tylko do słów. Dzienniki żydowskie piszą hymny na cześć demokracji, przywódcy wygłaszają szumne przemówienia w radach miejskich — ale w gruncie rzeczy nikt nic nie robi.

Organizacja syjonistyczna pogrążona jest w głębokim śnie. Toczą się tam małoduszne spory o związki zawodowe i fundusze robotnicze, o wybory na konferencję krajową i o skład personalny władz stronnictwa. Ale wielkie, istotne, zasadnicze problemy nurtujące dziś społeczeństwo żydowskie i polskie, problemy od których rozwiązania zależy przyszłość i egzystencja szerokich mas Żydów w Polsce — problemy te są obce naszej organizacji. Żydostwu pali się dziś w golusie dach nad głową — a nasze władze śpią.

Oczywiście, nie żeby organizacja syjonistyczna była wroga prądom demokratycznym — nie! — choć nawet tam są jednostki, które chcą być demokratami tylko na zewnątrz, a unieważniają stosowanie demokracji wewnątrz samej organizacji.

Alé nie o to przecież tu idzie.

Dziś, gdy toczy się walka poglądów o zasadnicze formy ustrojowe w państwie, gdy polski obóz demokratyczny przystępuje do ofensywy o realizację hasła demokracji w życiu codziennym — dziś nie można ograniczać się tylko do pustych hasel i czczych frazesów. Nie wystarczy wygłaszanie szumnych przemówień ani pisanie pochwalnych artykułów na cześć demokracji. Rada miejska, dzienniki i t. p. to bardzo pożyteczne odcinki pracy politycznej — alé to nie wszystko. To nawet nie najważniejsza część pracy.

Konieczne są czyny — nie słowa. Zadaniem społeczeństwa żydowskiego jest podjęcie obmyślanej szczerze, planowej, szeroko zakrojonej

akcji o zwycięstwo demokracji w Polsce, o równouprawnienie wszystkich mniejszości narodowych, o prawo do egzystencji na równi z wszystkimi obywatelami państwa.

Rozumiemy doskonale, że walki tej nie mogą prowadzić ci, którzy na własnym podwórku chcieliby zdusić wszelki objaw samodzielnego myślenia, dla których uniformowanie i przystosowywanie wszystkiego do raz dowolnie przyjętego szablonu, jest rzeczą ważniejszą niż wszystko inne. Nie można być na wewnątrz dyktatorem, a demokratą tylko na eksport. Tylko ten, kto wszędzie i na każdym terenie uznaje zasadę równości i swobody przekonań swych współobywateli, może głosić się demokratą i walczyć o realizację demokracji w życiu.

I tutaj otwiera się ogromne pole do działania dla Bloku Jedności Syjonistycznej. Jednym z głównych zadań Bloku jest zerwanie z dotychczasową bezczynnością w dziedzinie polityki krajowej. Opracowany zostanie szczegółowy konstruktywny program samoobrony gospodarczej mas żydowskich. Eksterminacji i rugowaniu Żydów z istniejących placówek przeciwstawić się można tylko przez podjęcie planowej akcji samoobrony. Musi się przyjść z pomocą szerokim masom żydowskim i umożliwić im przetrwanie.

Przygotowuje się konkretny program walki o równouprawnienie polityczne. Słowami i samym tylko wyrażaniem sympatii dla poczynań polskiej demokracji, równouprawnienia tego sobie nie wywalczymy. W walce o zwycięstwo demokracji musi społeczeństwo żydowskie wzięść czynny udział. Inaczej, stojąc na uboju i przyglądając się zmaganiom innych, nie zdobędzie niczego.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że polski obóz demokratyczny nie jest sam w sobie jednolity, lecz obejmuje różnorodne czynniki. Nie wszystkie są mniejszościom narodowym przychylnie — nie wszystkie stoją na stanowisku równouprawnienia całej ludności zamieszkującej Polskę. Są tacy, a jest ich wielu, którzy radziby zastosować zasady demokracji tylko do ludności polskiej. Są

tacy, a jest ich jeszcze więcej, którzy aczkolwiek godzą się na równouprawnienie innych mniejszości narodowych, nie życzą sobie równouprawnienia dla Żydów. Coraz częściej słyszy się wołanie o demokrację, która by nie obejmowała mniejszości żydowskiej.

Jakkolwiek bądź, trzeba nareszcie sobie uprzytomnić, że walka toczona przez obóz demokracji nie musi być i bardzo często nie jest walką o równouprawnienie Żydów. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że obóz polskiej demokracji nie będzie dla nas wyciągał kasztanów z ognia.

O równouprawnienie, o prawo do życia, o swobodę naszego rozwoju narodowego i kulturalnego musimy sami walczyć. Społeczeństwo żydowskie musi przestać być tylko kibicem i przystąpić do ofensywy prowadzonej przez polskie ugrupowania demokratyczne, jako samodzielny, niezależny czynnik.

Nie wolno nam dopuścić do tego, by nas wyodrębniono od innych

mniejszości narodowych. Podnoszące się coraz to częściej głosy za równouprawnieniem mniejszości z wyłączeniem Żydów, są próbą odizolowania nas od innych ugrupowań mniejszościowych — są próbą skaptowania tych ostatnich, celem zmniejszenia szans porozumienia się wszystkich mniejszości narodowych w Polsce. Stało się to możliwe dzięki naszej bierności, której Blok Jedności Syjonistycznej przeciwstawia się jaknajbardziej stanowczo.

Interesy wszystkich demokratycznie myślących mniejszości narodowych w Polsce są zbieżne. Wbijanie klina pomiędzy nie, acz da może niektórym chwilowe złudzenie poprawy sytuacji, jest właściwie tylko początkiem końca każdej z nich. Wspólny front może umożliwić zwycięstwo idei równouprawnienia. Alé do tego musi się zerwać z dotychczasową tradycijną polityką — do tego wyrzec się trzeba błędów przeszłości. Dla każdego z partnerów konieczna jest świadomość, że drugi nie zdradzi go dla misy soczewicy, i że wytrwa aż do chwili, w której wszystkie mniejszości narodowe w Polsce zdobędą poszanowanie dla swych praw. Do chwili, w której równouprawnienie z frazesu stanie się rzeczywistością.

—oOo—

MGR R. WOLF

Dyscyplina słowa a praktyki

Każdy niewątpliwie przyzna nam rację, jeśli powiemy, że kardynalną podstawą zdrowej myśli politycznej i etyki jest wiara w hasło głoszone. Ruch czy kierunek, chcący uchodzić za poważny, musi, niezależnie od chwilowych warunków taktycznych, posiadać silny kręgosłup zasad kardynalnych, którym sprzeniewierzyć się nie może, pod groźbą zmiany ruchu czy kierunku na... ruszek czy kierunek. Wprawdzie życie polityczne zmusza nieraz do dziłkich łamańców w ekwilibryście politycznej, lecz miary nie można nigdy tracić. Cóż bowiem powiemy o jakiejś partii czy ideologii, która podkreślając codziennie jakąś zasadę, godzi w nią, gdy chwila tego wymaga? Staje się owa zasada czczym frazesem, naganym do takich czy innych okoliczności. Albo uważamy pewne hasło za tak fundamentalne, iż staje się ono conditio sine qua non ideologii, albo ma ona charakter czystej taktyki, a wówczas należy dla uczciwości, przeciwnika o tym uwiadomić.

Tyle już razy słyszeliśmy o zasadzie dyscypliny, o jej przebojowym znaczeniu dla organizacji, tak często pasiono nas wprost tym słówkiem, b. często błędnie interpretowanym. Iż w końcu nie pozostało nam nic innego, jak wierzyć w nie. Nie przez żadną złość, pozwalamy sobie właśnie w związku z bałwochwalstwem dyscypliny, w imię ratowania sensu tego ważkiego pojęcia, podać kilka przykładów dla ilustracji, iż głosiciel integralnej wprost dyscypliny bardzo często, gdy okoliczność tego wymaga, hasłem swoim się przeniebierza. Oczywiście, nie o przykłady małe chodzić nam będzie, zanalizujemy natomiast dwa wypadki, ilustrujące w sposób wprost drastyczny dysproporcję, jaka zachodzi między dyscypliną głoszoną a stosowaną.

W r. 1936 została na Konferencji wybrana zupełnie formalnie Egzekutywa naszej Organizacji Krajowej. Doszła ona do władzy w sposób najlegalniejszy w świecie, przy zastosowaniu wszelkich prawideł parlamentarnych. Znalazła się wkrótce pod silnym ostrzałem malkontentów, usi-

lujących za wszelką cenę podminować jej byt. Oczywiście, wolno każdemu w sposób dopuszczalny i zgodny z zasadami organizacyjnymi krytykować lub też prowadzić akcję opozycyjną, lecz opozycja traci na swoim sensie i przyjmuje charakter warcholskiej roboty, gdy poczyna wkraczać w ramy systematycznej dyswersji.

Któż z nas nie pamięta owej kampanii bezprzykładnej, prowadzonej przeciw nowoobranej Egzekutywie w imię rzekomo zagrożonego Weltverbändu?

Stała się wówczas rzecz, przy której wszelkie operowanie hasłem dyscypliny staje się wprost śmieszne. Na zwołanych przez Egzekutywę Zjazdach Okręgowych odczytano w obecności zupełnie niepowiadomionych członków Egzekutywy, list jednej z najwybitniejszych osobistości naszego ruchu, który niedwuznacznie dezawuował działalność władz naczelnych.

Proszę sobie wyobrazić niesłychane zdumienie reprezentanta Egzekutywy, gdy nagle i niespodziewanie spotyka się z pismem oficjalnym, a postrofującym, o którym nie wiedział i nie słyszał. Proszę sobie wyobrazić ten nastrój, daleki od powagi i spokoju, jaki musiał po odczytaniu listu na Zjeździe zapanować.

Z należytych respektów i szacunkiem odnosimy się do tej osobistości, która na wspomniane Zjazdy Okręgowe, listy wystosowała, wolno nam jednak powiedzieć i z naciskiem podkreślić, iż zasada ochrony autorytetu instancji naczelnych musi być przez wszystkich uszanowana, nawet przez tych, którzy stoją na świeczniku naszego życia ideowego i politycznego!

I gdzie tu dyscyplina? Przecież prymitywny obowiązek zdyscyplinowanego członka organizacji zakazywał zwracania się do członków organizacji ponad głowę Egzekutywy, a domagał się przynajmniej notyfikacji tekstu listu.

Zatym: dyscyplina jednostronna czy wszystkich obowiązująca?

Drugi przykład teorii i praktyki dyscypliny już z 1938 r.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej).

Kontrasty

Stan obecny

Stosunki wewnątrz-organizacyjne. Coraz częściej występują w naszej organizacji tendencje do ideowego uniformowania wszystkich członków. Coraz wyraźniejszym staje się brak tolerancji i poszanowania dla odmiennych poglądów poszczególnych towarzyszy na różne problemy ogólnosyjonistyczne.

Skutkiem tego wytworzyła się atmosfera, która nie daje się pogodzić z zasadami demokratycznej współpracy i równouprawnienia wszystkich organizacji. Wynikiem tego są rozdźwięki i tarcia, które uniemożliwiają należyty pracę wewnątrz organizacji.

Niestety, niełatwo przekonać tych, którzy za ten stan rzeczy ponoszą odpowiedzialność, że cierpi na tym Syjonizm.

Nasze dążenia

Stosunki wewnątrz-organizacyjne. Tylko uszanowanie wzajemnych poglądów i zastosowanie zasady równości praw wszystkich członków organizacji, może przywrócić harmonię i pełną pracę naszej organizacji na tory realizacji ideałów syjonistycznych.

W organizacji opartej na dobroci — a taką jest nasza organizacja — musi zasada demokracji stanowić nietykalne tabu i regulator stosunków pomiędzy członkami.

Siła i prężność ruchu syjonistycznego zależy od spójności organizacji, a bez wzajemnej tolerancji i poszanowania poglądów w łonie organizacji nie może istnieć należyta harmonia pomiędzy członkami, i co za tym idzie, osłabia się organizacja. Ponieważ zaś silna organizacja, to silny ruch syjonistyczny, przeto walczyć o pełne zrealizowanie zasad demokracji w naszym życiu wewnątrz-organizacyjnym.

fl.

Przystępujcie do Bloku Jedności Syjonistycznej!

Toczy się znowu akcja wyborcza, przy czym część Towarzyszy jeszcze raz uruchomiła cały słownik dyscyplinarny.

Leży przed nami cykularz Komitetu Wyborczego Związku Światowego Ogólnych Syjonistów Zachodniej Małopolski z dnia 26. I. 1936 skierowany „Do wszystkich Komitetów Lokalnych i Mężów Zaufania Org. Syjonistycznej!”

Ani na chwilę nie tangujemy prawa, a nawet powinności prowadzenia takiej czy innej walki wyborczej, rozumiemy doskonale potrzeby propa-

gowania hasel przez się wyznawanych. Jak najostrożniej musimy się zastrzec jednak przeciw takiej formie, która rozsądza jedność organizacji krajowej, czyniąc z aparatu organizacyjnego komitet wyborczy.

Komitety Lokalne oraz mężowie zaufania w myśl dobrze pojętej dyscypliny są bezpośrednio podległe Egzekutywie Organizacji Syjonistycznej i tylko od niej odbierają instrukcje, tylko ona jest uprawniona do wydawania poleceń, wskazówek itd.

Jakby to wyglądało, gdyby każdy czuł się upoważniony do dyrygowania

nia władzami naszymi, gdyby każdy mógł swe objeKCje cykularzami do nich wystosowanymi wyrażać!

Przy końcu cytowanego cykularza czytamy: „P. S. Prosimy o odczytanie niniejszego cykularza na posiedzeniu Komitetu Lokalnego”.

Działano zatem z pełną świadomością wbrew zasadom kardynalnym dyscypliny organizacji, arogując sobie prawo przynależne jedynie legalnym Władzom naszej Organizacji.

Czy nie lepiej zatem nie szermować zanadto hasłami dyscypliny!?

—oOo—

MGR MARIAN KAUFMAN

O nadrzędność Organizacji Syjonistycznej

„Blyszczące nędze“, „ideowe bezdroża“, „brak dyscypliny“, a dalej sławne już porównanie o wężie stamsyjonistycznym, ciągnionym w różne strony przez rozhułkane rumaki, oto wyjątki co celniejsze z ciężkiego bagażu epitetów, ciskanych na wszystkich tych, którzy nie ze wszystkim zgadzają się z dyktatem Weltverbandowskim.

Przetłumaczmy te zarzuty na język prozy.

A więc przede wszystkim „ideowe bezdroża“. Otóż muszę przyznać, że mamy bardzo skromny bez cienia frazeologii społecznej, ot taki sobie mały program, poprostu bazylejski. Uważamy, że w dobie gdy na tle walki o władzę w organizacji, walki o rząd dusz w jiszuwie, zderzają się charaktery, gdy rozprasa się skromne grosze mas żydowskich na fundusze klasowe, partyjne: jak Mapa, jak Keren Haowejd i t. d. to dobrze jest, ba konieczne, że znajduje się ruch, który za wyłączne swoje pole do pracy uważa działalność, która w imię dobra ogółu, łagodzi, a nie rozdmuchuje antagonizmy klasowe i frakcyjne; który nie posiada innych fundusów partyjnych, jak Keren Kajemet, Keren Hajesod i fundusze Ezry Charlurowej. A przede wszystkim ruch który nie nienawidzi. Dzisiaj gdy na całym świecie dawana jest potężna lekcja nienawiści wrogów przeciwko wrogom, dzisiaj gdy ta lekcja zaczyna znajdować chętnych uczniów w obozie syjonistycznym, ba nawet w części obozu ogólnosyjonistycznego, my nie chcemy, nie chcemy nienawidzić. Nie chcemy nienawidzić robotnika palestyńskiego i jego organizacji, w której widzimy nie wroga, ale współzawodnika w drodze do wspólnego celu, a nade wszystko nie chcemy nienawidzić w szeregach ogólnosyjonistycznych, nienawidzić przeciwko innemu sposobowi myślenia, innemu nastawieniu.

I tu przechodzimy do drugiego zagadnienia: do zagadnienia jednolitości i dyscypliny. Jest to zagadnienie dla nas syjonistów ogólnych, bardzo trudne.

Należy sobie zdać sprawę z tego niewątpliwego faktu, że syjonizm, syjonizm bez frakcyjnej etykiety, nie jest ruchem światopoglądowym, jak

np. marksizm, faszyzm, liberalizm itd. — t. zn. nie daje odpowiedzi na pytania dotyczące organizacji produkcji dóbr i organizacji ustrojowej społeczeństwa, ani też nie posiada swojej filozofii światopoglądowej (materializm, idealizm, empiriokrytycyzm i t. d.). Syjonizm jest ruchem politycznym, wynikłym z anormalnego położenia społeczeństwa żydowskiego wśród narodów świata. Jest to ruch (ciągle należy pamiętać, że mowa o syjonizmie jako takim, bez frakcyjnych dodatków) polityczny—bez podłoża, lub o słabo rozwiniętym podłożu doktryny społecznej.

Względna niezależność syjonizmu od doktryn socjalnych, jak też od polityki poszczególnych klas społecznych wynika z tego, że każdy Żyd obok interesów i takiej czy innej doli, związanej z przynależnością do tej czy innej klasy społecznej, cierpi (oczywiście zależnie od położenia materialnego w większym lub mniejszym stopniu) naskutek tej wspólnej wszystkim klasom narodu żydowskiego klęski, jaką jest rozproszenie i brak własnego państwa. Z tego powyżej przytoczonego stwierdzenia wynika jednak niedwuznacznie, że niezależnie od wspólnego wszystkim syjonistom ideału rozwiązania kwestii swego bytu przez państwo żydowskie, nie przestają ich różnić między sobą walki, spowodowane ich przynależnością do różnych klas społecznych.

Jak długo syjonizm był w dziedzinie teoretycznych rozważań i pierwszych poczynań, tak długo antagonizmy te niebardzo dawały się odczuć organizacji, abstrahując już oczywiście od tego, że wogóle napięcie walk klasowych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia było dalekie od tego, które obserwujemy obecnie. W miarę jak idea nasza przyoblekała się w swój realny kształt, a już najbardziej dzisiaj, gdy trzeba postanowić, kto, w imię czego, będzie rządził przyszłym państwem żydowskim, antagonizmy przybrały na siłę, a równocześnie w polityczną formę syjonistyczną różne grupy wkładały swą społeczną treść i w ten sposób powstały frakcje.

I obecnie tylko my, jedynie my ogólni syjoniści nie jesteśmy frakcją, to znaczy, że jesteśmy ruchem czysto

politycznym i do czasu konkretnego a mocnego usadowienia i ustabilizowania się państwa żydowskiego, nie chcemy żadną doktryną społeczną krepować sobie rąk i dlatego świadomie ograniczamy się do tego „małego“, „starego“ programu bazylejskiego.

I dlatego nie może u nas być tej jednolitości, tej totalnej dyscypliny jaką by widzieć chcieli towarzysze z Weltverbandu. Nie może być dlatego, że ludzie przeważnie nie żyją pod szklanym kloszem, ale poprostu na ziemi, ciągle stykając się z problematyką społeczną. Jeżeli my ogólni syjoniści, świadomie, z dużym wysiłkiem woli, unikamy wciągnięcia nas w spory doktrynalne, to jednak nie podobna nałożyć knebla na różne sympatie, byle by tylko nie przejawiały się w takim działaniu, któreby naraziło na szwank jedność organizacyjną ogólnych syjonistów. I dlatego nie można zakazać niektórym sympatii dla Zabotyńskiego, innym antypatii dla Weizmana, innym wreszcie głębokiej czci i szacunku dla tegoż. I dlatego nie może u nas być totalnej dyscypliny, chyba że zechcemy być frakcją, że zechcemy jak Weltverband reprezentować społeczną ideologię mieszczaństwa, tak jak palestyńska partia pracy reprezentuje społeczną ideologię proletariatu.

Wychodząc z tych założeń, domagamy się, aby uznano raz na zawsze, że organizacja syjonistyczna Zachodniej Małopolski i Śląska jest jednostką nadrzędną, w łonie której jest miejsce dla syjonistów należących do Weltverbandu, jak również dla syjonistów innych ugrupowań, którzy wszyscy są zgodni ze sobą co do uznania supremacji organizacji krajowej nad swoimi kierunkami ideowymi, co do niezłomnej i niczym niezachwianej wierności dla światowej organizacji syjonistycznej i jej fundusów i którzy wreszcie uroczystie stwierdzają, że żadna doktryna społeczna nie może, do czasu konkretnego powstania i skrzepnięcia państwa żydowskiego, skłócić ich między sobą.

Powie może ktoś, że usankcjonowanie takiego stanu rzeczy jakim jest federacyjna organizacja skupiająca ludzi o wspólnym programie politycz-

nym, ale różnych nastawieniach społecznych, doprowadzi do chaosu. Na to odpowiem mu przykładem. Istnieje we Francji potężne stronnictwo Radykałów socjalnych. Jest ono zorganizowane ściśle według schematu, jaki naszkicowałem powyżej. Radykałów łączy z sobą wspólna wiara w postęp i chęć przejścia do lepszego ustroju społecznego drogą nie gwałtownych wstrząsów, lecz celowo zastosowanych reform socjalnych. W łonie partii jednak, istnieje cała gama odcieni społecznych, powiedzmy od prawie że reakcjonisty Mayera burmistrza Hawru, do prawie że socjalisty Cot'a, byłego ministra lotnictwa. Prawie że każdy z tych odcieni ma swoją lokalną organizację: więc jest umiarkowana Frakcja Północy, obok bardzo radykalnej Frakcji Sekwany, więc jest też prawie że antyrządowa organizacja młodzieży z północnych departamentów obok socjalizującej organizacji młodzieży z departamentu Sekwany i t. d. W sprawach dyscypliny postępowanie wygląda w ten sposób, że posłowie radykalni, gdy pod obrady parlamentu wchodzi kwestie odbiegające od linii generalnej stronnictwa, zbierają się na zebranie na którym ustalają, że albo w tej sprawie obowiązuje dyscyplina, albo też zostawia się posłom wolną rękę. I mimo tego wszystkiego, Radykałowie socjalni Francji są partią żywotną, ciągle się rozwijającą, odnoszącą triumfy polityczne, ku pożytkowi Francji, której w tej dobie przełomowej, oszczędzają gwałtownych wstrząsów jakie byłyby nieuniknioną konsekwencją starcia się bezpośredniego dwóch potężnych bloków faszyzmu i marksizmu francuskiego.

Tak samo i my ogólni syjoniści, jedyni już dzisiaj spadkobiercy starego a ciągle młodego pansyjonizmu herzlowskiego, syjonizmu politycznego, my ogólni syjoniści wszystkich odcieni mamy to samo zadanie do wypełnienia: oszczędzić naszemu młodemu budownictwu państwowemu wstrząsów, stać nieubłagane na straży naszych funduszy narodowych zwalczając fundusze partyjne i wreszcie ciągle pamiętać, że my a nie kto inny jesteśmy zawsze niezawodnym oparciem dla organizacji światowej i wzorem niezłomnej dyscypliny dla każdego jej kierownictwa.

To wszystko chcąc wypełnić, nie chcąc dopuścić do rozbitcia naszych szeregów, domagamy się od Konferencji Krajowej uznania, że Organizacja Syjonistyczna Zachodniej Małopolski i Śląska, jako organizacja nadrzędna, nie należy ani do Weltverbandu ani do Weltvereinigungu i że zatem w jej łonie mogą się grupować wszyscy ogólni syjoniści, bez względu na ich polityczne odcienie. Życzymy sobie tego, pełni prawdziwej a głębokiej troski o przyszłość naszego ruchu.

★ ★
★

SYJONIŚCI, głosujcie na listę !!! BLOKU JEDNOŚCI SYJOŃSKIEJ !!!

Nasze problemy...

DLACZEGO?

(St.) Dlaczego ukazanie się pierwszego numeru „Głosu Jedności” i ogłoszenie naszego programu ideowego wywołało wśród niektórych towarzyszy odruch sprzeciwu? Czym sobie to wytłumaczyć? Winniśmy sobie i tym, którzy uważają nas za swych przeciwników dać jasną i nie dwuznaczną odpowiedź.

Podkreśliśmy już w poprzednim numerze, że będziemy odważnie i lojalnie bronić naszych przekonań i że będziemy oceniali rzeczywistość naszego wewnętrznego, organizacyjnego życia bez żadnych obłonek czy upiększeń. Nasza odpowiedź niechaj zaoferuje tym założeniom.

1) Zarzucają nam, że nie powinniśmy byli wystąpić publicznie.

Sądzymy, że problemy, które poruszamy mogą być przedmiotem publicznej dyskusji bez jakiegokolwiek uszczerbku dla organizacji. Wydając „Głos Jedności” zachowaliśmy i zachowamy nadal — nie zważając na żadne ataki — umiar w ocenie zagadnień, który potrafi zjednać dla naszych przekonań syjonistyczną opinię publiczną naszej dzielnicy. Zresztą nie ma innej możliwości walki o przekonania, jak słowa mówione i pisane. Jesteśmy przekonani, że formułując publicznie nasze postulaty, przyczyniamy się do wyjaśnienia wielu problemów, i że w konsekwencji metyko organizacji nie szkodziemy, lecz przyczyniamy się do uzdrowienia stosunków.

Nawiasowo niechaj nam wolno będzie zauważyć, że już zgoła dziwnym wydaje się oburzenie z powodu ukazania się „Głosu Jedności” wśród tych, którzy np. w jednym z wychodzących w naszej dzielnicy tygodników nie wahał się w sposób najbardziej wzięty podrywać autorytetu legalnie wybranych władz organizacji, którzy nie wahał się mówić o „zarazie” i którzy w sposób osobisty rozprawiali się z tymi, których uważają za niewygodnych.

2) Czyni się nam zarzut za nasze stanowisko wobec Weltverbandu. I w tej sprawie daliśmy wyraz naszym zapatrywaniom nie po raz pierwszy. Chętnie byśmy się dali przekonać o niesłuszności naszego stanowiska. Cóż robić, że jednak racja jest po naszej stronie? Nic nie potrafi zmienić faktu, że droga Weltverbandu jest fałszywa, że nie tylko nie stajemy się silniejszymi, lecz wręcz przeciwnie, stajemy się coraz słabsi. Nie widzimy innej możliwości wybrnięcia z obecnego impasu aniżeli połączenie wszystkich ogólnych syjonistów. Jest naszym nieszczęściem, jeżeli na ogólnych syjonistów z t. zw. grupy A spojrzamy jak na wrogów. Wszyscy w końcu przyznać musimy, że ogólny syjonizm może stać się potężnym, jeśli potrafi zachować swój ogólny narodowy charakter, jeśli nie pójdzie po łatwej i pozornie ponę-

nej, ale w konsekwencji zgubnej linii, która z nas robi frakcję — i jeśli pozostaniemy ruchem szczerze i prawdziwie demokratycznym.

Nie ma w życiu społecznym rzeczy niebezpieczniejszej jak próba uświęcenia zasady niedopuszczalności krytyki pewnych posunięć czy też pewnych form organizacyjnych. Tego rodzaju próba usiłuje się narzucić w naszej dzielnicy; będziemy ją zwalczali jako społecznie szkodliwą i zamykającą drogę dla każdej samodzielnej myśli. Wierzymy, że i w tym względzie znajdziemy pełne poparcie wśród syjonistycznego społeczeństwa. Syjonizm był zawsze ruchem prawdziwie demokratycznym, a prawdziwa demokracja wyraża się w wolności myśli i swobodzie słowa oraz krytyki. Nikt i nic nie potrafi nam odebrać prawa do wolności myśli i swobody krytyki w formie i sposobie w jaki to dotąd robiliśmy.

A skoro w sprawach ogólnego syjonizmu uważamy wytworzony na naszym terenie stan za niewłaściwy i zły, przeto nie nas nie powstrzyma od wyciągnięcia konsekwencji, które określimy jako przełamanie barier i przekroczenie granic zakreślonych formami organizacyjnymi Weltverbandu i w elitverbandu i stwierdzenia, że czujemy się związani z całym ruchem ogólnym syjonistycznym na całym świecie bez względu na jego organizacyjne formy.

3) W reszcie problem trzeci: zagadnienie wewnątrz organizacyjne, i sprawa jedności naszej krajowej organizacji.

Jesteśmy przekonani, że tylko ta droga, którą kroczyliśmy i ten sposób współzycia, który ułożyć chcemy, może uratować jedność naszej organizacji.

Byłoby zamykaniem oczu na rzeczywistość, gdyby się chciało negować fakt istnienia pewnych różnic światopoglądowych oraz odcięcia wśród syjonistów naszej dzielnicy. Niemniej jednak twierdziliśmy stale i twierdzimy to nadal, że nic nie stoi na przeszkodzie utrzymaniu jedności organizacji krajowej. Twierdzimy wręcz, że utrzymanie tej jedności jest koniecznością dla syjonizmu i że nic nie byłoby w swych skutkach fatalniejsze jak rozbitcie.

Jeśli się jednak chce skutecznie zapobiec niebezpieczeństwu rozłamu, to musi się stworzyć warunki umożliwiające jedność. My o tego rodzaju warunki współzycia walczyliśmy i dlatego walczyliśmy o jedność organizacji.

Organizacja, w której niektórzy mogą zawsze w imię jakiegoś rzekomo nienaruszalnego tabu (np. Weltverband czy jego linia postępowania) narzucać swą wolę reszcie, organizacja w której nigdy ludziom o odmiennych przekonaniach nie jest dana możliwość czy szansa zdobycia dla swych zapatrywań większości — jest skazana na rozbitcie. Organizacja, w

której wszyscy czują się równi, może wszystkie trudności wewnętrzne łatwo przezwyciężyć.

Oto jest istotny sens naszej walki. Zdajemy sobie sprawę z istniejących niebezpieczeństw wewnątrz organizacyjnych, wiemy, że w pewnych kwestiach rozchodzą się nasze drogi i dlatego szukamy wyjścia, aby uznając i respektując wzajemne przekonania, znaleźć drogę prowadzącą do współdziałania i utrzymania jedności organizacyjnej.

Daliśmy od lat przykłady tego, jak dla zasady jedności umieliśmy poddawać się woli większości, choć ta większość była nietolerancyjna, bezwzględna i niestety często osobista.

Zdajemy sobie sprawę, że jedność można na długą metę utrzymać tylko

ALBERT HOCHMAN

O JEDEN ADRES

Sprawa jeszcze niestety ciągle aktualna i, więcej nawet, bo ciągle piekąca, a w obecnej chwili nieodwołalna i doraźna — już! — konieczna. Chciałoby się właściwie o niej tyle nie rozprawiać, należy bowiem ona do tych już stale pojawiających się problemów wszystkich niemal konfederacji krajowych, których nazwa staje się w znudzonych uszach wytartym aksjomatem.

— Unifikacja. —

Rozprawić się historycznie z tym bolesnym splotem wydarzeń, które doprowadziły i — co gorsza — utrzymują nadal anomalie pięciorakiego rozczapierzenia ogólnosyjonistycznej Organizacji w Polsce — przekracza nie tylko ramy artykułu, ale także przechodzi poczucie syjonistycznego sumienia. Co by tu należało wyciągnąć z lamusa wspomnień dawno przebrzmiałych i obecnie już na prawdę tylko — historycznych!

I sprawę rozszerzenia Agencji Żydowskiej, — i sprawę słynnej „ugody” Grabskiego, — i współpracę z mniejszościami, — i jakieś tam delegacje u Władz najwyższych i jeszcze innych kilkanaście przyczyn, których wymienianie nie jest już celowe.

Stan?

Pięć organizacji ogólnosyjonistycznych: Centralny Komitet Organizacji Syjonistycznej i Ejt Liwnot w b. Kongresówce, Organizacja Syjonistyczna Małopolski Wsch. i Haszachar we Lwowie i Organizacja Syjonistyczna Zachodniej Małopolski i Śląska — wszyscy ogólnosyjonistami, przekonani o konieczności łączenia, o szkodliwości rozbitcia, a jednak do dziś dnia — po dwudziestu latach — niezłączeni i rozbici w nieskoordyno-

pod warunkiem, że metody dotychczasowego gwałcenia sumień ustąpią stosunkom wzajemnego respektu i poważania.

Odpowiedź zatem na postawione na wstępie pytanie jest jasna.

Występują przeciw nam ci wszyscy, którzy życzą sobie „umundurowania” organizacji, dla których jednolitość jest ideałem, którzy nie uznają wolnej i swobodnej myśli, którzy nie chcą demokracji wewnątrz organizacji, którzy nie znoszą krytyki, którzy żądają bezwzględnego posłuszeństwa dla swej woli i fetyszów, w które każą wierzyć.

My jednak jesteśmy przekonani, że ogromna większość syjonistów pragnie żyć w organizacji szczerze demokratycznej, uznaje swobodę myśli, respektuje wzajemne przekonania i dopomoże nam do zwycięstwa.

To chce wywalczyć Blok Jedności.

Apelujemy do wszystkich syjonistów naszej dzielnicy, by wraz z nami ratowali prawdziwą jedność organizacji.

wanym wysiłku na swych, sztucznie granicami wytyczonych, jednostkach terytorialnych, lub zwalczający się na tych samych terytoriach.

Jakież to granice? Kto je wytyczył? Dlaczego się utrzymują?

Mówić dziś o „dzielnicowych” odmiennościach wśród Żydów polskich jest rzeczą śmieszną. Argumenty — istniały takie — o różnicy w metodzie, w temperamentie, w charakterze, różnicy, która uniemożliwia unifikację — są i były zresztą zawsze rozdmuchiwanym nic nie znaczącym pozorów i nie wytrzymującym najłżejszej krytyki.

A jednak wydawałoby się mogło wobec tylu, ciągle ponawianych prób (bezsukcesyjnych), że te „granice” coś odgraniczają i coś od siebie odgradzają. Niechby nawet i tak było. Dzisiaj one nikną.

Czyż trzeba nam raz jeszcze przypomnieć przed oczy straszną groźbę położenia, w jakim się znajdujemy, groźbę, w obliczu której nawet istotne — a cóż dopiero błahе, lub żadne różnice ztracają zupełnie swe kontury?

I cóż tu mówić o solidarnej, tak koniecznej obronie praw naszych w Palestynie i tutaj, o skutecznym poparciu tragicznie ciężkich zmagania dla Państwa Żydowskiego, zdolnego do życia, o skutecznej linii obrony życia, bezpieczeństwa, godności i mienia żydowskiego w Polsce — jeśli tworzymy na każdym odcinku, gdzie tylko zaznacza się nasza działalność rozbita, rozkawałkowana, rozdzielona i wciąż jeszcze dzieląca się wielorakość, trawiącą się w bezpłodnych podkreślaniach różnic.

I cóż tu mówić o przodującej i niezależnej ogólnemu-syjonizmowi roli od-

C Z Y I R G U N ?

„Irgun spowoduje odrodzenie ogólnego syjonizmu“. „Irgun — jedyną drogą robotnika ogólnosyjonistycznego“.

Takie mniej więcej hasła głosi się dzień w dzień na różnych zebraniach i posiedzeniach, powtarza w prasie ogólnosyjonistycznej, utrwała przez wywieszki i transparenty umieszczone w lokalach poszczególnych organizacji miejscowych. Metoda konsekwentnego podkreślania i uwypuklania jednego hasła wywołuje niezawodny skutek: wtłacza się to hasło w umysły ludzi, którzy po pewnym czasie zaczynają je uważać za pewnik nie

wymagający dowodu ani uzasadnienia. Doszło do tego, że krytykę irgunu czy wyrażenie wątpliwości co do jego słuszności uważa się za herezję godzącą w zasady ogólnego syjonizmu.

Wyzwolmy się jednak z tej atmosfery i zastanówmy się czy rzeczywiście irgun jest wykładnikiem myśli ogólnosyjonistycznej.

Podstawową zasadę ogólnego syjonizmu stanowi — co już wielokrotnie podkreślano — wysunięcie na plan pierwszy interesu całości Narodu ponad interesy poszczególnych grup i klas. Wychodząc z tego za-

łożenia musi się uznać, iż leży w interesie narodowym aby w Palestynie istniała jedna silna organizacja zawodowa robotników żydowskich.

Argumenty, że w wielu krajach działa po kilka związków zawodowych — nie mogą trafić do przekonania. W państwach tych bowiem właściwie wszystkie związki zawodowe, których mnogość jest wynikiem rozgrywek poszczególnych partii politycznych, mają jeden główny czysto klasowy cel: ochronę interesów robotników w stosunku do pracodawców. W takiej sytuacji istnienie kilku związków zawodowych w jednym kraju nie jest napewno żadnym nieszczęściem!

Natomiast w Palestynie związek zawodowy ma — prócz klasowych — jeszcze inne znaczenie ważniejsze ogólnonarodowe cele — nieaktualne w związkach zawodowych w innych krajach — a mianowicie przeprowadzenie zasady pracy żydowskiej i zdobycie jak największej ilości placówek pracy dla robotnika żydowskiego. W dążeniu tym pada robotnik żydowski często w konflikt z żydowskim pracodawcą a chyba jasnym jest, że na tym odcinku walki interes narodowy reprezentuje robotnik.

Związek zawodowy w Palestynie współdziała również w odbudowie kraju.

Nie zamykając oczu na cienie w działalności Histadrutu musi się lojalnie stwierdzić, że w pracy tego związku zawodowego jest bardzo dużo światła w sensie ogólnonarodowym. Stworzenie szeregu placówek gospodarczych zarówno w miastach jak i po wsiach, szerzenie kultury hebrajskiej, przywiązanie robotnika do kraju, rzetelny wysiłek w kierunku złagodzenia skutków kryzysów, jakie nawiedziły Erec — oto pozytywne strony działalności Histadrutu.

Należyta kontynuacja tych wysiłków ogólnonarodowych zależy od siły Histadrutu, a siła jest zawisła od tego czy Histadrut będzie jedną organizacją zawodową czy też jedną z kilku. Nie trzeba zaznaczać, iż istnienie kilku związków zawodowych osłabia możliwość pełnej rozmachu, szeroko zakreślonej pracy narodowej robotnika żydowskiego. Jedną silną organizacją zawodową stanie się twierdzą zdolną do oparcia się na silniejszej nawałnicy, skierowanej przeciwko żydowskiej ojczyźnie, natomiast rozdzielone związki będą co-

najwyżej małymi szaniami, które zmiecie każda burza.

Fakt, że już działa kilka związków zawodowych — nie może dla nas stanowić drogowskazu. Istniejących błędów myśmy nie powinni jeszcze mnożyć.

Z drugiej strony nie we wszystkim nam odpowiadające obecne nastawienie Histadrutu, w szczególności jego polityczne oblicze — nie powinno nas odstraszać.

Jeśli bowiem zbadamy przynależność polityczną członków Histadrutu to — w świetle ostatnich statystyk — okazuje się, że do syjonistycznych partii lewicowych należy niespełna 1/3 część wszystkich histadrutowców. Ogromna większość tej organizacji zawodowej nie zadeklarowała formalnie swego przystąpienia do żadnej partii politycznej. Jeśli mimo to Histadrut wykazuje tendencje lewicowe to wynikało to z faktu, że jedyną siłą zorganizowaną, działającą dotychczas w Histadrucie były frakcje lewicowe. — Taki stan sprawy zawisłi sami ogólni syjonisci. Miast zorganizować siły ogólnosyjonistyczne wewnątrz Histadrutu — stworzyć odrębną organizację zawodową — osłabiając stan posiadania ogólnosyjonistycznego w ogólnej organizacji i unie-

O JEDEN ADRES

(dokończenie)

powiedzialnego czynnika za sprawę żydowską, której los teraz — iak nigdy — właśnie się waży i decyduje — jeśli ten ogólny syjonizm w Polsce ma aż pięć adresów.

Przeżywamy chwile decydujące. Wagę tych chwil i fatalnie gniotących napór z zewnątrz odczuwamy wszyscy bardzo dotkliwie. Istnieje przy tym powszechnie świadomość całkiem wyjątkowego przełomu czasowego dla narodu żydowskiego. Jedynym krajem po drugim targają wstrząsy, które w każdym wypadku tragicznie skrupiają się na Żydach. Sytuacja Żydów w Polsce — pomiarawszy wiadomości z miast i miasteczek — uwydatnia się ponuro na tle obrad budżetowych (właściwie żydowskich) w Sejmie. Sprawa palestyńska wymaga ogromnego natężenia a nade wszystko silnej i jednolitej postawy Narodu.

A z drugiej strony: Omal wszystkie „przeszkody“ i zapory na drodze do unifikacji okazują się zupełnie nieaktualnymi, historycznymi rupieciami. Jeśli ad hoc nie wynajdywać nowych — to właśnie obecnie, właśnie teraz jest ich obiektywnie bardzo mało.

Czyż zatem z nieodpartą siłą nie nakazuje nam chwila i stosunki podjąć bez zwłoki na nowo próbę scementowania naszej Organizacji z poszczególnych jej części w Polsce? Na pewno zyska na tym i siła inicjatywy i moc propagandy i autorytet i waga wystąpień na zewnątrz, bo działać będzie potęgą **jednego adresu**.

Ten „jeden adres“ (w skali polskiej, bo wyrażenie to znane nam jest skądinąd) wymaga nieodzownie pewnych, może nawet znacznych, przeczceń i ustępliwości i wyrozumienia —

czynników, które nie wszędzie — niestety — zdobyły sobie w naszej organizacji prawo obywatelstwa. Łatwiej pewnie możnaby doprowadzić do scalenia tych organizacji „dzielnicowych“, które działając na różnych obszarach zgodne są mniej więcej w swych poglądach; trudniej oczywiście zjednoczyć te organizacje, które na tym samym zasięgu obszaru istnieją... obok siebie.

I otóż tu właśnie **przelamanie barier przynależności do dwóch ugrupowań, uznanie suwerenności organizacji krajowej, tolerancja, swoboda myśli i demokratyczna równość organizacyjna** byłyby jedynie czynnikami umożliwiającymi zjednoczenie.

Nasz Blok Jedności Syjonistycznej czynnikami te jednoczące wysuwa na plan pierwszy i walczy o wprowadzenie ich w życie w naszej organizacji. Uważamy się zatem za powołanych nawoływać do unifikacji wszystkich organizacji ogólnosyjonistycznych w Polsce i wskazywać jej możliwości.

Czas jest najwyższy. Chwila nagląca.

Z zewnątrz wszystko nas pcha do zjednoczenia. Tylko w niektórych z nas zdają się tkwić jeszcze resztki uprzedzeń, które też zanikają. Sprawa unifikacji zdaje się być na drodze: „pchnij mnie, chętnie pójdę“. Ostatnio też czytaliśmy o uchwale Zjazdu akademików ogólnosyjonistycznych (H. A. Z.) we Lwowie w tej mierze. Z tych właśnie oznak należy wziąć mocny i gwałtowny impuls — zanim będzie za późno.

I czynić to należy w wycuciu osłabionej chwili, w imię dobra Organizacji i Sprawy. Nawet — ponad głowami „poławiaczy“ różnic, stojących u szczytów.

Wszyscy syjonisci czytają GŁOS JEDNOŚCI

możliwając wywieranie należytego wpływu na tok jej spraw.

Powzroza jednak statystyka, ilustrująca przynależność partyjną członków Histadrutu, napawa nadzieją, że można jeszcze zaniedbania w działalności ogólnosyjonistycznej na terenie Histadrutu nadrobić.

Trudniejsze już przeszkody usuwano i gorsze naleciałości wykorzystano. Trzeba tylko silnej woli i cierpliwości, czego myśmy dotychczas niestety nie mieli.

Aspekt ogólnonarodowy będzie pochodnią oświecającą tę zmułką, ale celową drogę.

13 marca wszyscy oddajemy głosy na listę BLOKU JEDNOŚCI SYJONISTYCZNEJ

Kawę na ławę

„Czarno na Białym” organ Klubu Demokratycznego przynosi w nrze 15 charakterystyczny dialog pomiędzy dziennikarzem *czeskim* a *Ukraincem* z Polski. Rozmowa toczy się dokoła zagadnienia antysemityzmu w Polsce. Czytamy m. i.:

Czech: Ale niech mi Pan powie, jaki jest stosunek Ukraińców do problemu antysemitycznego?

Ukrainiec: Chłop ukraiński nie jest antysemitą. Nasza akcja spółdzielcza, która jest raczej polityczna niż ekonomiczna, szkodzi jednak w konsekwencji handlowi żydowskiemu i wypiera ten element ze wsi i miasteczek, zajmując jego miejsce. Popiera się w ten sposób powstawanie w miasteczkach małopolskich i utrwalanie elementu mieszczańskiego ukraińskiego, którego procent był dotychczas znikomy.

Nastawienie społeczeństwa polskiego przeciwko handlowi żydowskiemu ułatwia ten proces, gdyż w miejsce żydów wchodzi Ukraińcy. Społeczeństwo polskie ma drogę wolną do urzędów i do handlu się nie garnie.

Ukrainiec: Przy wzmaganiu się wrogości polskiej przeciw Żydom, byłaby asymilacja ukraińsko-żydowska może możliwa. Utrudniają ją jednakże fakt, iż pewne pisma narodowo-ukraińskie wprowadziły ton mocno antysemitki.

Czech: Tego nie rozumiem. Powiedział Pan, że Ukraińcy zasadniczo nie są antysemitami. Więc jaki jest motyw takiej kampanii?

Ukrainiec: Motywy są dwa. Nie ulega kwestii, że pewien odłam polityczny naszego społeczeństwa utrzymywał żywe kontakty z Berlinem. Kontakty te pozostały z nastaniem ery hitlerowskiej, chociaż zmieniły kierunek.

Propaganda niemiecka korzysta oczywiście z tych możliwości.

Czech: Dlaczego się temu nie przeciwstawiać?

Ukrainiec: Zwalczanie antysemityzmu nie leży w tej chwili w naszym interesie i to jest właśnie drugi i ważniejszy motyw akcji antyżydowskiej. Dla lokatora, zwłaszcza dla tego który sam chce się stać gospodarzem, jest rzeczą bardzo pożądaną jeżeli dotychczasowy gospodarz ma kłopoty z innymi lokatorami. Niech Pan zwróci uwagę np. na stosunki na uniwersytecie lwowskim. Jak długo nie było wojny z żydami była wieczna wojna między Polakami a Ukraińcami. Od kilku lat jest zupełny spokój. Akademik ukraiński jest w tej dla niego nader rzadkiej sytuacji, że jest tertius gaudens. Prawdę mówiąc to on jeden teraz może się uczyć Żydzi nie mogą bo im nie dają, a Polacy nie mają czasu bo muszą „przeszkadzać żydom”. I taki to wyścig pracy...

Jakiś gramofon zagłuszył dalszą rozmowę.

Oto cały sens i treść antysemityzmu.

„Pewność i zaufanie”

Lwowski „Kontratak” przynosi w numerze 50, artykuł A. Krumana, zawierający szereg trafnych uwag na temat „owszemowe” polityki kredytowej P. K. O. W artykule tym czytamy m. i.:

„Polityka kredytowa Pocztywnej Kasy Oszczędności już od dłuższego czasu budzi zaniepokojenie w społeczeństwie żydowskim, szczególnie w czasach ostatnich.

ZAUFANIE? Wkłady przez Żydów umieszczone sięgają — milionów. Żydzi umieszczali i nadal umieszczają swoje oszczędności w P. K. O. w tym głębokim przekonaniu, że czynności gospodarcze tej instytucji nie przybiorą znamion akcji antyżydowskiej.

W zaufaniu do charakteru tej instytucji, jej wyłącznie gospodarczych przesłanek pracy, umieszczają Żydzi swoje pieniądze w P. K. O. w nadziei, że tylko czystym i zdrowym pobudkiem gospodarczym działania udzielona zostanie pomoc kredytowa.

Czy można za takie uważać te pobudki, które skłoniły kupców z zaboru pruskiego do wyprawy po złote rupe na daleki, kresowy wschód? Chyba nie.

Oba hasła: pewność i zaufanie są zbyt wiążące dla instytucji tego pokroju co P. K. O., aby mogły dopuścić interpretację, że mamy do czynienia z bankiem Pomocy Kupcom Owszemowym.

Badźmy jednakże sprawiedliwi. Nie tylko P. K. O. ma grzechy na sumieniu. Stokroć większym grzechem obarczyły się te grupy gospodarcze żydowskie, które udzieliły wojuiącym kupcom pomorskim nierównomiernych kredytów towarowych.

O ile jeszcze można częściowo zrozumieć pobudki kierowników P. K. O., o tyle niepodobna zrozumieć i pojąć, jak mogli Żydzi udzielać kredytów towarowych ludziom, którzy przy wtórze wzbitych szub żydowskich i okrzyków wynajętych pikietarzy zamierzali się urządzić na gruzach zniszczonych egzystencji żydowskich. Zjawisko to, świadczące o poważnym schorzeniu instynktu samozachowawczego psychiki żydowskiej wyszło na świat dopiero całkiem ostatnio, kiedy upadłość i kłopoty owszemowych uświadomiły olbrzymie zobowiązania przekraczające dwa miliony w stosunku do... hurtowników żydowskich, przeważnie warszawskich”.

Uwagi powyższe nie wymagają żadnych dalszych komentarzy.

Czas najwyższy skończyć z dotychczasową biernością polityki żydowskiej w tej dziedzinie. Zamiast tracić czas na nieproduktywne spory wewnętrznie organizacyjne, należałoby raczej przystąpić do natychmiastowego wypracowania planów i podjęcia szeroko zakrojonej akcji samopomocy gospodarczej celem ocalenia zagrożonych placówek i warsztatów żydowskich.

Blok Jedności Syjońskiej postanowił sobie za zadanie uaktywnienie także i tego odcinka polityki żydowskiej i wyprowadzenie obozu narodowożydowskiego z marazmu w jakim obecnie się znajduje, na drogę zdecydowanej walki o równouprawnienie gospodarcze Żydów w Polsce. fl.

Akcja wyborcza Bloku Jedności postępuje naprzód. We wszystkich większych ośrodkach naszej organizacji powstały lokalne Komitety wyborcze Bloku Jedności.

Do Bloku zgłosił akces w różnych miejscowościach szereg najważniejszych działaczy syjonistycznych naszej dzielnicy — oraz szereg grup młodzieży. Z zadowoleniem stwierdzamy, że przeprowadzona na ostatniej Radzie Partyjnej zasada proporcjonalności wyborów doprowadziła — zgodnie z naszymi przewidywaniami — do odprężenia stosun-

Obecne wybory na zasadach proporcjonalnych położyły kres temu niezdolnemu stanowi rzeczy, że większość częstokroć jednego głosu mogła bezapelacyjnie w poszczególnych miastach usuwać najlepszych i najbardziej oddanych towarzyszy od udziału w Konferencji Krajowej.

W tych miejscowościach w których do uzgodnienia list nie doszło — będą się musiały odbyć wybory. Apelujemy do towarzyszy by wyteżyli wszystkie siły i dopomogli do

Walczymy o zjednoczenie wszystkich ogólnych syjonistów.

ków wewnętrznych w organizacji.

W szeregu miejscowości doszło dzięki i na skutek proporcjonalności wyborów, do uzgodnienia list. Na wspólnych listach kandydują towarzysze reprezentujący różne zapatrywania. Nie powtarzają się i powtórzyć się nie mogą z uwagi na obecną ordynację wyborczą wypadki zeszlenczone — kiedy korzystając z zasady większości — cały szereg zasłużonych towarzyszy pozbawiony został mandatów na Konferencję — ponieważ w pewnych zagadnieniach ideologicznych nie godzili się z zapatrywaniami większości.

zwycięstwa listy Bloku Jedności. W miejscowościach, w których odbędą się wybory winny być zgłaszane wszystkie listy Bloku Jedności oraz organizacji „Akiba”. Wzywając towarzyszy do przeprowadzenia akcji wyborczej — dajemy wyraz nadziei, że akcja przeprowadzona będzie lojalnie i w świadomości, że walka się toczy wśród Towarzyszy, którzy są i pozostaną członkami jednej wspólnej organizacji.

Przypominamy, że listy kandydatów zgłoszone być muszą do 4 marca 1938, oraz że wybory na Konferencję odbędą się dn. 13 marca 1938.

—oOo—

Blok Jedności walczy o równość praw wszystkich członków Organizacji.

Z BLOKU JEDNOŚCI

Wszelkich informacji w sprawach dotyczących Bloku Jedności Syjonistycznej udziela Administracja „Głosu Jedności” w Krakowie, ul. Bracka 6 m. 6. Korespondencja dla Bloku: p. M. Thaler w Krakowie, skrytka pocztowa Nr 591.

KOMUNIKAT

W dniu 1 marca b.r. odbędzie się w lokalu „Casanowy” w Krakowie.

DANCING

Syjońskiego Klubu „Cofim”. Początek o godz. 10 wiecz.